Nr 43. Kraków, Wtorek 15 Lutego 1910. Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Przed zwołaniem parlamentu.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 14 lutego).

Zwołanie Izby poselskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydent Izby Dr Pattai zwoła oficyalnie pierwsze posiedzenie Izby na dzień 24 lutego o godzinie jedenaste rano.

Konferencya z Unią Słowiańską.

Wiedeń. (Tel. wł.) Premier ministrów bar. Bienerth zaprosił do siebie na czwartek przywódców klubów Unii słowiańskiej na naradę w sprawie wyjaśnienia sytuacyi parlamentarnej.

Prezes Głąbiński w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś rano przybył do Wiednia prezes Koła Polskiego Dr Głąbiński i odbył przedpołudniem konferencyę z przywódcami poszczególnych klubów Unii słowiańskiej. W konferencyi tej wzięli udział posłowie Dr Pacak i Praszek.

Narada wolnomyślnych Niemców.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na konferencyi wolnomyślnego stronnictwa niemieckiego protestowano przeciw rozszerzeniu gabinetu przez stworzenie urzędu ministra—rodaka dla południowych Słowian. Oświadczono natomiast, że Niemcy wolnomyślni nie mają nic przeciw powołaniu południowego Słowianina do gabinetu i oddaniu mu jakiegoś ministerstwa z teką.

Czeski minister — rodak.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że ministrem—rodakiem czeskim zostanie Dr Pacak, który był już w gabinecie bar. Becka, ale ustąpił teki na rzecz p. Praszka.

Choroba Dra Luegera a narady z gabinetem.

Wiedeń. (Tel. wł.) W stanie zdrowia Dra Luegera nastąpiło pogorszenie, tak, że Dr Lueger nie może opuszczać mieszkania. Ponieważ zaś na dziś popołudniu wyznaczoną została konferencya bar. Bienertha z przywódcami stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, bar. Bienerth oświadczył gotowość — wobec stanu zdrowia Dra Luegera osobiście przyjść na ratusz i w ratuszu odbyć konferencyę. Tak więc narady odbędą się w salonie Dra Luegera.

Austrya i Rosya.

Berlin. (P. A. B.) Inspirowane przez rząd austryacki oświadczenie „Politische Cores.", w sprawie toczących się obecnie rokowań pomiędzy Wiedniem a Petersburgiem sprawiły w berlińskich kołach miarodajnych duże wrażenie; oświadczenie to bowiem, powtórzone następnie przez urzędową „Agencyę petersburską" **potwierdza fakt bezpośredniego** porozumienia się rządu austryackiego z rosyjskim **bez korzystania z narzuconej oferty rządu niemieckiego** pośredniczenia w układach. (Tem się tłumaczy podsycanie ze strony Niemiec nieufności Rosyi do Austro-Węg. — o czem doniósł sobotni „Berliner Tagblatt". Przyp. Red.).

Według informacyi pochodzących z tut. ambasady rosyjskiej, inicyatywa porozumienia się bezpośredniego wyszła z Petersburga, pod wpływem zdaje się Anglii. Owe bezpośrednie i trzymane w ścisłej tajemnicy rokowania dyplomatyczne obu rządów były największą niespodzianką dla ambasadorów niemieckich w Petersburgu i Wiedniu i z tego tytułu stanowiska ich uważane są tutaj za zachwiane.

Przeciw prasie rosyjskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) »Sonn- und Montag Zeitung« protestuje przeciw tonowi prasy rosyjskiej, która omawiając zbliżenie między Rosyą a Austro-Węgrami, stara się dowodzić, że Austro-Węgry potrzebują zbliżenia do Rosyi. »Sonn- und Montag- Ztg.« przestrzega, że taka taktyka prasy rosyjskiej może się źle skończyć dla Rosyi i wpłynąć ujemnie na tok dalszych rokowań między oboma państwami.

Ks. Meszczerski o Izwolskim.

Petersburg. (Tel. wł.) Znakomity publicysta rosyjski ks. Meszczerski, pisząc w jednym z rosyjskich tygodników o polityce Izwolskiego, dowodzi, że Izwolskiemu nie pozostaje nic innego, jak **ustąpić, albo wyrzuciwszy** pychę z serca, **pogodzić się** z Austro-Węgrami.

Niepokój Turcyi.

Berlin. (Tel. wł.) »Socal.-Anzeiger« donosi z Konstantynopola, że Porta turecka zwróciła się do rządów w Petersburgu, Wiedniu, Berlinie i Londynie o wyjaśnienia w sprawie układów między Rosyą a Austro-Węgrami. Zewsząd otrzymała Porta wyjaśnienia zadawalające i stwierdzające, że porozumienie między Rosyą a Austro Węgrami i zbliżenie obu tych państw przyjdzie do skutku na podstawie »status quo« na Bałkanie.

Neoslawizm i Dr Kramarz.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Pos. Dr Kramarz na zgromadzeniu związku słowiańskiej wzajemności, wygłosił mowę o obecnem położeniu Słowian w Europie zachodniej. Jest on zdania, że obraz tej sytuacyi wykazuje mało miejsc jasnych. Niemcy w Austryi próbowali stanowisko Czechów osłabić, jednakże im się to nie udało, ponieważ Czesi zbyt wiele posiadają temperamentu. Stanowisko Polaków w Galicyi dawno już nie jest do pozazdroszczenia. Omawiając działalność Czechów w Radzie państwa, wyraził przekonanie, że nowy regulamin Izby ma wielkie znaczenie, ponieważ uniemożliwia obstrukcyę. Obecnie Czesi działają w tym kierunku, by gabinet do połowy składał się ze Słowian. Co się tyczy zbliżenia między Rosyą a Austryą, sądzi Dr Kramarz, że ono na razie nie jest tak łatwem, jak powiadają. Jednakże pragnie oczekiwać jak najlepszego rezultatu. Do czesko-polskiego spotkania w Warszawie przywiązuje mowca wielkie znaczenie. Polacy przedtem nie lubili (?) Czechów, lecz odtąd Polacy zmienili swoją politykę nieprzyjazną (?!) wobec Słowian.

Niema takiego Czecha, któryby nie chciał podać Polakom braterskiej dłoni. (Oklaski).

W dalszym przebiegu swych wywodów odparł Dr Kramarz twierdzenie, jakoby goście słowiańscy przez swe podróże do Rosyi urzeczywistnili swe cele egoistyczne i powiedział, że polityka czeska nigdy nie była egoistyczną. Czesi nie potrzebują się bać, gdyż ich poczucie narodowe jest już głęboko zakorzenione. Pod nacyonalizmem rozumieją Czesi nie sentymentalne westchnienia, ale miłość ojczyzny i nieustanną pracę dla dobra kulturalnego postępu ludu i dla obrony każdej piędzi ziemi. Przez kulturalną pracę a nie przez gwałty chcą oni osięgnąć wpływ.

Bułgarzy Kalinkow i Luckanow mówili następnie o kwestyi słowiańskiej w państwach bałkańskich i zbijali zarzut, jakoby Bułgarzy nie stali po stronie słowiańszczyzny i wyrazili przekonanie, że neoslawizm przyniesie Słowianom realne podstawy do pokojowej działalności na polu kulturalnego pokoju.

Petersburg. (Tel. wł.) Dr Kramarz w odczycie swym o zachodnich Słowianach powiedział między innemi: Zwycięstwo Niemców (!) przy aneksyi Bośni i Hercegowiny wpłynęło niepomyślnie na stanowisko Słowian w Austryi. Słowian **uważa się w Austryi za zdrajców**, którzy chcą Austryę sprzedać **Rosyi**.

Za czasów gabinetu bar. Becka w Austryi interesa Słowian nie były niepokojone — słowem Austrya prowadziła politykę bezstronną. Za gabinetu zaś bar. Bienertha prowadzi Austrya politykę antysłowiańską i wprowadza się w życie wrogie Czechom ustawy językowe.

Dr Kramarz dziękował socyalistom (!) austryackim za to, że pomogli do zmiany regulaminu Izby poselskiej, ale **ani jednem słowem nie wspomniał, że głównie stanowisko Koła polskiego dopomogło** do zmiany regulaminu i że jemu a raczej jego zastępcom należy się za to podziękowanie.

Dr Kramarz wyszydzał osobistości polityczne w Austryi, które wierzyły w prawdziwość dokumentów w procesie Dra Friedjunga.

Porozumienie między Rosyą a Austro-Węgrami wpłynie na polepszenie stanowiska Słowian w Austryi, a także na poprawę stosunków w krajach bałkańskich, jak w Macedonii i t. d.

Rosya musi wyzwolić się z pod wpływu Niemiec, ponieważ jak długo ona pod wpływem Niemców pozostanie, zachodni Słowianie Rosyi wierzyć nie będą.

Dr Kramarz wyraził zadowolenie, że opinia publiczna w Galicyi przechyla się na stronę Czechów i że Polacy pomagają Czechom w walce z Niemcami.

Czesi nie są szowinistami. Oni są patryotami pracy i prowadzą politykę pracy. Na Szląsku walczą Czesi z Polakami, ale oni są tam narodem kultury (!?).

Sprawy sejmowe.

Deklaracya namiestnika.

Lwów. Na posiedzeniu komisyi gospodarstwa krajowego wobec sprzecznej interpretacyi oświadczenia kierownika ministerstwa rolnictwa parlamentarnej komisyi rolnej w sprawie akcyi popierania chowu bydła w Galicyi, złożył namiestnik Bobrzyński następujące oświadczenie:

Podczas rozpraw parlamentarnych nad przedłożeniem rządowem dla popierania chowu bydła nawiązano rokowania pomiędzy reprezentantami Koła polskiego i klubu ruskiego celem porozumienia się na ten wypadek, gdyby z środków finansowych, dostarczonych przez państwo, miał nastąpić bezpośredni rozdział pomiędzy Tow. rolnicze w Galicyi.

Rokowania te doprowadziły do tego wyniku, że na przypadek powyżej podany rozdział pomiędzy towarzystwa polskie i ruskie nastąpić ma według klucza odnośnego stanu bydła.

Rząd akceptował tę myśl i trzymając się tekstu układu, ustanowionego przez obie strony, złożył w komisyi gospodarstwa rolniczego odpowiadające temu oświadczenie, przeciw któremu w komisyi z żadnej strony nie podniesiono zarzutu. Zbytecznem jest zapewniać, że rząd uważa się jak wówczas, tak i nadal (nach wie vor) związany taką deklaracyą, złożoną na podstawie układu obu stron.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 14 lutego.)

Gabinet na posłuchaniu u następcy tronu.

Budapeszt. (Tel. wł.) Cały gabinet węgierski ma być przyjęty na posłuchaniu u następcy tronu Franciszka Ferdynanda, przed jego odjazdem na wyspy Briońskie.

Następca tronu pragnie poznać wszystkich członków gabinetu i wpłynąć na nich, by się jak najusilniej starali o przeprowadzenie reformy wyborczej na Węgrzech.

Generalna dyrekcya kolei państwowych.

Praga. (Tel. wł.) Dzienniki czeskie donoszą, że w najbliższych dniach wyjdzie rozporządzenie cesarskie, powołujące do życia generalną dyrekcyę kolei państwowych.

Wskutek tego zarząd kolejami odłączony zostanie od ministerstwa kolei, które będzie miało tylko prawo zwierzchniczego nadzoru nad generalną dyrekcyą.

Aeroplany w Austryi.

Wiener Neustadt. (T. B.) Na Steinfeld dokonał inżynier Warchałowski wczoraj popołudniu prób wzlotu na swym aeroplanie systemu Farmana. Próby zupełnie się udały.

Naprzód okrążył na wysokości 5 m.; a potem wraz z drugą osobą (jest to w Austryi wogóle pierwszy wzlot z dwoma osobami) dokonał ponownego wzlotu. W najbliższych dniach mają być próby powtórzone.

Otwarcie nowego portu.

Tryest. Przybył tu minister handlu Weisskirchner. O godzinie 11 nastąpiło uroczyste otwarcie nowego portu im. Franc. Józefa.

Bliska śmierć Abdul Hamida.

Saloniki. (Tel. wł.) Ex-sułtan turecki Abdul Hamid jest zupełnie obłąkany od ostatniego napadu szału, raczej wścieklizny. Nie chce jeść, ani pić, osłabł też wskutek tego bardzo i opadł z ciała zupełnie. Abdul Hamid leży w agonii, śmierć jego oczekiwana jest z godziny na godzinę.

Nowa katastrofa okrętowa.

Sant Jago de Chile. (P. A. B.) Parowiec »Luna« tow. »Pacific Stean Comp.« rozbił się koło wyspy Huamblin. Obawiają się, że parowiec jest stracony. Angielski okręt »Hathumet« wziął na pokład 205 rozbitków, pozostawił jednak na »Lunie« 88 podróżnych, gdyż dalsza akcya ratunkowa była niemożliwą. Pierwszy sternik i **50 podróżnych »Luny« zatonęło.**

Wyławianie trupów.

Paryż. (Tel. wł.) Do tej pory zdołano wyłowić kilkanaście trupów z załogi zatopionego okrętu francuskiego »General Hanzy«. —

Wczoraj przed południem widziano 30 zwłok, pędzonych przez fale, niemożliwem jednak było je wydobyć. Dotąd nie zdołano ani jednych zwłok agnoskować, ponieważ fale rozbijają je o skały, na których widać szczątki głów, tułowi i ubrań.

O gabinet parlamentarny.

Wiedeń, 12 lutego.

(*Ma.*) Przed kilku dniami krążyły po dziennikach wiedeńskich interesujące słowa cesarza na temat zaciekłej walki o portfele ministeryalne. Gdy jeden z wysokich biurokratów zauważył podczas audyencyi, że współzawodnictwo parlamentarzystów w ubieganiu się o teki utrudnia niezmiernie pracę Rady państwa, monarcha odpowiedział: »ale wyścigi wysokich biurokratów za portfelami nie są także zbyt piękne«.

Zarówno trafne słowa cesarza, jak i trafna uwaga biurokraty uzupełniają się nawzajem. Wzajemnie bowiem parlament jak i biurokracya walczy obecnie o rządy. Zasadnicze i osobiste antagonizmy ścierają się za kulisami gwałtownie. Biedny bar. Bienerth stoi na rozstajnych drogach. Z rodu i tradycyi należy obecny prezydent ministrów do biurokracyi. Jego dziadkiem był przecież Antoni Schmerling, ów prototyp nowoczesnego centralisty-biurokraty austryackiego. Ojciec bar. Bienertha był generałem, typowym, biurokratą wojskowym. A także sam obecny prezydent gabinetu doszedł do obecnej godności długoletnią służbą urzędniczą. Nie byłoby przeto wcale dziwnem, gdyby bar. Bienerth powołał teraz do swego gabinetu biurokratów na miejsce pp. Ritta, Wrby i Hochenburgera.

Ale bar. Bienerth skłania się do parlamentarnej formy rządu. Biurokratyczny gabinet został tak gruntownie przez Dra Koerbera skompromitowanym, że przywrócenie go obecnie spotkałoby się z oporem olbrzymiej większości Izby posłów. Urzędniczy gabinet musiałby już za kilka miesięcy uciec się do paragrafu 14 lub ustąpić. A nadto bar. Bienerth ma ambicyę osobistą, by oprzeć swój rząd o parlament. Gabinet parlamentarny stoi bowiem wyżej od biurokratycznego w opinii publicznej i u Dworu. Ma większe gwarancye trwałości, niż urzędniczy. I nie wymaga tak natężającej walki z przeciwnikami. Wreszcie nie kompromituje ministrów na przyszłość wobec parlamentu, który trwać będzie bez przerwy i ministrowi biurokracie popamięta jego rządy bezparlamentarne... *Exemplum:* Dr Koerber, którego mimo jego apetytu na władzę nikt nie bierze dzisiaj w rachubę.

Dwa stronnictwa dzisiaj oświadczają się z zasady za parlamentarnym rządem: Koło Polskie i antysemici niemieccy. Polacy są zwolennikami gabinetów parlamentarnych z tradycyi politycznej. Widzą bowiem w nich wzmocnienie parlamentu a przez to i państwa. Stronnictwo chrześć.-socyalne zaś jest partyą nawskróś ludową, demokratyczną i reformatorską. Jako takie pragnie mieć bezpośredni wpływ na rząd, by urzeczywistnić swój program i wprowadzić w życie pożądane reformy. Stronnictwa, które wychodzą z masowych ruchów ludowych, mają zawsze pęd do władzy silniejszy, niż grupy oparte na łasce u góry, lub na ambicyach jednostek. Chrześć-socyalni zdobyli najpierw ratusz wiedeński i gospodarkę miejską przewrócili (sit venia verbo!) do góry nogami. Polityka komunalna wiedeńska obecna niema nic wspólnego z gospodarką lat 80-tych. Następnie zatknęli antysemici swój sztandar na sejmie dolnoaustryackim i rządzą tam tak buńczucznie i wyłącznie, ale i tak rozumnie i energicznie jak nikt przedtem. W parlamencie mają 96 reprezentantów. Pragną przeto grać wśród stronnictw przewodnią rolę, a w gabinecie mieć wykonawców woli parlamentu. To jest możliwem jedynie wtedy, jeżeli gabinet będzie ściślej związanym z Izbą a więc jeżeli wyjdzie z łona wielkich stronnictw. Gabinet urzędniczy nie spełniałby bowiem wcale życzeń stronnictw parlamentarnych.

Ale i inne stronnictwa, a głównie Unia słowiańska i Niemcy wolnomyślni od ostatnich 24 godzin zaczęli przechylać się do idei gabinetu parlamentarnego. W Unii agraryusze, katolicy czescy i Słoweńcy są stanowczymi zwolennikami parlamentaryzacyi rządu. Chcą bowiem mieć gabinet w zawisłości od siebie. A Niemcy wolnomyślni stają się zwolennikami z konieczności, mimo zajadłej agitacyi „N. Freie Presse". Mają bowiem do wyboru albo gabinet, do którego wejdzie 5 parlamentarzystów słowiańskich, albo gabinet urzędniczy z 5 urzędnikami słowiańskimi. Albowiem bar. Bienerth absolutnie pragnie zachować ten stosunek narodowościowy zarówno w gabinecie parlamentarnym, jak i biurokratycznym. Niemcy wolnomyślni widzą więc, że utworzenie gabinetu urzędniczego nie wyjdzie na ich korzyść. Wolą więc ostatecznie wysłać do gabinetu 5 swoich przywódców niż 5 urzędników niemieckich.

Rekonstrukcya rządu nastąpi przed zebraniem się Izby posłów, tj. przed dniem 24 lutego. Bar. Bienerth rozpocznie w poniedziałek konferencye ze stronnictwami parlamentarnemi. Rokowania potoczą się szybko. Chyba, że rozbiją się o kwestye osobiste, tj. o wyścigi za portfelami. Wówczas przyszłaby rekonstrukcya t. zw. „mała". Gabinet zatrzymałby dalej charakter półurzędniczy. Najwyżej wszedłby jeden poseł czeski (Mastalka) do rządu w charakterze ministra-rodaka, a Słoweniec (Detela) objąłby tekę robót publicznych.

Program prac Izby poselskiej przed Wielkanocą.

Jeden z redaktorów publikacyi informacyjnej »Polnische Korrespondenz« w Wiedniu miał rozmowę z członkiem prezydyum Izby poselskiej, który udzielił mu następujących informacyi:

Izba poselska zbierze się prawdopodobnie 24 lutego. Nasamprzód trzeba będzie wziąć pod obrady kontyngent rekrutów. Odnośne przedłożenie wniesiono do laski marszałkowskiej jeszcze w październiku roku zeszłego. Termin poboru, naznaczony zazwyczaj na marzec, już się zbliża. Podczas pierwszego czytania kontyngentu rekrutów odbędzie się stosownie do tradycyi dyskusya polityczna, poczem na podstawie regulaminu obrad projekt rządowy musi być przekazanym komisyi.

Potem Izba poselska zajmie się obradami nad projektami podatkowymi, ustawami finansowemi i budżetem. Oba przedmioty pozostają z sobą w związku bezpośrednim, ponieważ budżet, mówiąc o pokryciu wydatków, musi wskazywać i wskazuje na przedłożenia finansowe. Dlatego jest rzeczą prawdopodobną, że pierwsze czytanie wszystkich tych przedłożeń odbędzie się wspólnie, pod formą łącznego pierwszego czytania. Dzięki temu Izba poselska będzie miała sposobność zajmowania się poraz wtóry bieżącemi zagadnieniami politycznemi. Okoliczność, iż kwestya uchwalenia podatków nie cierpi zwłoki i że zależy od niej uzdrowienie finansów krajowych — ta okoliczność się przyczyni zapewne w wysokim stopniu do nadania dyskusyi charakteru ściśle rzeczowego.

Izba poselska nie zapomni o reformach socyalno-politycznych. Pierwszeństwo ma tutaj ustawa przeciwko pijaństwu. Ten projekt, jak wiadomo, stał na porządku dziennym już przed Bożem Narodzeniem. Wtedy przecież nie dało się go załatwić. Podczas gdy komisye będą radziły nad budżetem i nad podatkami, w pełnej Izbie się załatwi ustawę przeciw pijaństwu. Następnie zaś po zakończeniu prac komisyjnych nad kontyngentem rekrutów również i ta sprawa wejdzie w pełnej Izbie ponownie na porządek dzienny i jeszcze przed Wielkanocą stanie się ustawą.

Z tych słów członka prezydyum Izby wynika — dodajemy od siebie — że przed Wielkanocą po dzień 19 marca Izba poselska załatwi kontyngent rekruta i ustawę przeciwko pijaństwu. Znaczenie tej ostatniej byłoby duże, gdyby władze po miastach i miasteczkach, zwłaszcza w Galicyi, chciały ją wykonywać skrupulatnie. Niestety, losy ustawy sejmowej galicyjskiej przeciwko opilstwu uprawniają do daleko idącego pesymizmu.

Nad czem Izba poselska będzie radziła po Świętach?

Członek prezydyum wspomniał także o programie prac parlamentarnych po Wielkiejnocy. Izba poselska po świętach stanie wobec faktu, że komisya budżetowa i komisya finansowa albo już skończą swoje roboty, albo też będą bliskie końca. Wnet też ustawy odnośne wejdą na plenarne posiedzenia Izby poselskiej. W sprawie uchwalenia stałej reformy regulaminu obrad nasamprzód się odbędą poufne układy pomiędzy stronnictwami celem ustalenia zasadniczego głównych wytycznych, na podstawie których ma nastąpić reforma stanowcza. Pod tym względem panuje chyba zgoda powszechna, że należy pilnie i bez ociągania się wyzyskać czas jednoroczny, w ciągu którego obowiązuje prowizoryum jednoroczne, by stworzyć reformę obmyślaną przezornie, reformę, zapewniającą możność załatwiania prawidłowego spraw i równocześnie poręczającego wolność parlamentarną.

Sesya wiosenna — dodajemy od siebie — przyniesie więc nowe podatki. Na to możemy liczyć z pewnością. Lecz wielkich reform

społecznych nie będziemy tak prędko oglądali. Nie pozwolą na to skryci wrogowie ludu, wywołując w parlamencie nowe waśni narodowe.

Asymilacya na odwrót.

Szeroka dyskusya, która toczy się od pewnego czasu w organach prasy warszawskiej na temat sprawy żydowskiej, dorzuca wciąż nowe szczegóły do tego ponurego obrazu, jaki teraz dopiero społeczeństwo polskie, zaślepione dotychczas złudnem widmem »asymilacyi« i drżące na samo wspomnienie niepopularnego hasła antysemityzmu — zaczyna sobie uprzytomniać.

Obraz, co zaiste, ponury! To, czego nie zdołały dokonać rządy najezdnicze, tego dokonali żydzi! Na swej ziemi ojczystej zostaliśmy wywłaszczeni przez obcych przybyszów, którzy teraz, po opanowaniu ekonomicznem zarówno Król. Pol. jak i Galicyi, stali się najgorliwszym czynnikiem bądź rusyfikacyi, bądź germanizacyi. O orgiach litwaków, tych »istinno-ruskich« żydów w Warszawie pisaliśmy już niejednokrotnie. Zuchwałość żydowska dokonała tam przynajmniej jednej dobrej rzeczy: przebudziła sumienie społeczne i dziś nawet najbardziej »postępowe«, radykalne pisma warszawskie nie wahają się spojrzeć prosto w oczy... żydowskiej prawdzie. W jednym z ostatnich numerów taką prawdę co do stosunków litewskich poruszyła »Prawda«, organ warszawskich postępowców. Znajdujemy tam wymowne cyfry, charakteryzujące zalew żydowski na Litwie.

„Według cyfr, zebranych przez komisyę syonistyczną żydowską z r. 1897 na ogólną liczbę 2749 fabryk było żydowskich 1402 czyli 51 proc. W najbardziej zaś uprzemysłowionej gubernii Grodzieńskiej na ogólną liczbę 843 fabryk żydowskich było 575, czyli 68,2 proc.

W dziale przygotowania odzieży, który obejmuje następujące fachy: męska i damska konfekcya, modniarstwo i kapelusznictwo, rękawicznictwo, wyrób krawatów, pasków, gorsetów i t. p. szewctwo, szycie bielizny, wyrób parasoli, wachlarzy i kwiaciarstwo sztuczne, na 106306 rzemieślników mamy żydów 84969 czyli 79,3 proc.

Rzemieślników żydów wszelkich fachów liczą do 179509“.

Lecz co najcharakterystyczniejsze, w fabrykach żydowskich robotnicy polscy żydzieją. Na podstawie faktów „Prawda“ pisze, że „w okręgu Białostockim znaczna ilość robotników chrześcijan włada żargonem i skonstatowano nawet, że niektórzy z nich posługują się żargonem stale w domu w stosunkach rodzinnych«.

Oto do czego żydzi już doszli na Litwie! Lecz czy u nas jest o wiele lepiej? Czy i u nas nie może dojść do czegoś podobnego, jeśli społeczeństwo nasze będzie patrzeć obojętnie na ten zdobywczy pochód żydostwa? Niedawny proces Bazesa ujawnił rzecz dla naszych stosunków niezmiernie charakterystyczną: stawali tam w charakterze świadków Żydzi, tu w Polsce urodzeni i wychowani, którzy jednak nie umieli ani słowa po polsku!

Jeśli nie opamiętamy się w porę, to język polski w Polsce stanie się tylko zabytkiem przeszłości! Tak samo, jak i na Litwie, ludność polsko-robotnicza, wydana na łup żydostwa... [illegible] z żydami i przyjmie ich żargon żydowsko-niemiecki...

O takiej tylko asymilacyi możemy dziś chyba mówić...

Skandal likwidacyjny.

Ze sfer politycznych lwowskich otrzymujemy list następujący:

Artykuł »Głosu Narodu«, tyczący się rzeczy pobłażliwości konserwatystów wobec sprawy Banku parcelacyjnego wywarł w sferach sejmowych i urzędowych wielkie zakłopotanie, a w kołach sejmowych bardzo dobre wrażenie. Konserwatyści są zakłopotani. Widzą, że się przerachowali, licząc na gładkie ukrycie nadużyć Banku parcelacyjnego. Zapomnieli, że w kraju dzisiaj już istnieje silna opinia publiczna, której niepodobna wodzić za nos i która sobie wyrabia sąd samodzielny o każdej kwestyi ważniejszej.

Muszę tutaj dorzucić pogłoskę krążącą po Lwowie o dziwnej roli, którą grać podobno ma w sprawie Banku parcelacyjnego ministerstwo skarbu. Pan Stapiński zrazu się wypierał swojej zgody, zawartej w sierpniu roku przeszłego z panem ministrem skarbu. W styczniu r. b. przecież jego organ codzienny przyznał, że pan Stapiński się pogodził z panem Bilińskim, aby — jak motywował — nie dopuścić pana Głąbińskiego do teki skarbu. W związku z ową zgodą pozostaje pogłoska, że **ministerstwo skarbu przeznaczyło dwa miliony koron na ratowanie likwidującego się Banku parcelacyjnego przed utworzeniem konkursu.** Oczywista, przeznaczyło nie wprost, pośrednio. A mianowicie pożyczyło tę sumę Bankowi krajowemu na bardzo niski procent (mówią 2 i pół proc.) z owem przeznaczeniem, aby Bank krajowy załatwił te wszystkie sprawy, z tytułu których **dyrekcyi i radzie zarządzającej Banku parcelacyjnego grozi odpowiedzialność kryminalna.**

Wiele osób nie chce wierzyć, aby funduszów opodatkowanych obywateli — jak lubi mówić i pisać pan Stapiński — nadużywano w celach ratowania garści agitatorów partyjnych od odpowiedzialności kryminalnej za nadużycia bankowe. I my nie chcemy temu wierzyć. Dlatego warto byłoby zaprzeczyć powyższej pogłosce, ale w sposób mniej dwuznaczny, niż owego czasu zaprzeczono zarzutom posła Dobii, zarzutom, z których już prawie wszystkie do tej pory potwierdziła smutna rzeczywistość.

»Gaz. Nar.« donosi, że w lwowskim sądzie karnym prowadzone jest śledztwo w sprawie Banku parcelacyjnego. Codziennie wzywanych jest po kilka osób, jako świadków. Śledztwo toczy się głównie w kierunku, czy puszczano, jak pogłoski twierdzą, w obieg weksle, które już były zapłacone przez akceptantów, albo też miały służyć dopiero w przyszłości na prolongatę.

Wiec rękodzielników.

Wczoraj popołudniu w Domu Robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37 w Krakowie odbył się poufny wiec rękodzielników chrześcijańskich »Wielkiego Krakowa«. — Zagaił wiec w krótkiem przemówieniu p. Połeć, poczem wybrano prezydyum.

Przewodniczym wybrano p. Wieczyńskiego, majstra krawieckiego, zastępcą p. Ostrowskiego, majstra szewskiego, sekretarzem p. Szotarskiego.

Referował majster szewski p. Surówka. Referent skreślił najpierw pokrótce historyę rzemiosła, jego świetność i powodzenie w dawniejszych czasach, następnie omówił przyczyny jego upadku wogóle, a w naszym kraju w szczególności, podnosząc iż w żadnym innym kraju rękodzieło niema tych wrogów ilu u nas. Ciemnota, zaniedbanie ze strony społeczeństwa, gmin i kraju, nieprzychylne usposobienie rządu centralnego, żydostwo, wreszcie rozbicie się rękodzielników na drobne grupki, kapitalistyczna i wzajemna niezdrowa konkurencya — oto powody, które sprowadziły dzisiejszy smutny — nad wyraz stan rzeczy. Dodać do tego potrzeba brak odpowiednich, własnych rękodzielniczych przedstawicieli w Radach gminnych, Sejmie i Radzie państwa; stanowią tam o naszych losach bez naszego głosu i współudziału w ustawodawczych pracach, kwestyi rękodzieła i drobnego przemysłu dotyczących.

Żeby obecny smutny los naszych rękodzielników zmienić na lepszy — mówił p. Surówka — musimy wziąć się do pracy twórczej, organizacyjnej i oświatowej. Tę pracę rozpoczęto już w szeregach rękodzielniczych dzięki ludziom dobrej woli, trzeba tylko wśród nas samych chęci do pracy i współdziałania z nimi. Utworzony został w Krakowie Związek chrześcijańsko-socyalny, który jest dla nas jedyną, odpowiadającą potrzebom naszym organizacyą. Jeżeli tedy chcemy się podnieść z upadku, są ludzie, którzy nam rękę podają. Trzeba więc tylko z naszej strony ochoty do pracy, a położenie nasze zmienić się musi na lepsze.

W dyskusyi nad referatem p. Surówki przemawiało kilku uczestników zgromadzenia.

P. Zgórniak podkreślił najpierw konieczność łączenia się rzemieślników, potem omawiał niesłychaną konkurencyę wytwarzaną przez żydowskich handlarzy tandety różnego rodzaju, brak zrozumienia dla potrzeb rzemieślników w innych sferach społeczeństwa i poczucia obowiązku płacenia gotówką rzemieślnikom za ich produkty. Mowca podniósł również wielkie niebezpieczeństwo grożące naszym cechom ze strony żydostwa, które idzie konsekwentnie naprzód, opanowując jeden cech za drugim. Trzeba zatem rychłej i energicznej akcyi z naszej strony by inwazyi semickiej należycie przeciwdziałać i bronić narodowego charateru naszego mieszczaństwa.

P. Holeksa omawiał wielkie zaniedbanie ze strony kraju i państwa na polu szkolnictwa przemysłowego i zawodowego. Brak dostatecznego wykształcenia zawodowego i ogólnego uświadomienia przyczynia się do tego, iż rękodzielnicy nie łączą się w organizacye współdzielcze, różnego rodzaju spółki rzemieślnicze, które są potężnym środkiem przeciwdziałania konkurencyi wielkiego przemysłu i podniesienia rzemiosła. Organizacya spółek jest konieczną także i dlatego, żeby od państwa i kraju uzyskać można odpowiednie dla rękodzieła subwencye, dostawy oraz inne korzyści. W końcu podniósł mowca konieczność jednolitego działania rzemieślników na polu socyalno-politycznem celem uzyskania należytej reprezentacyi w Radach gminnych, Sejmie i Radzie państwa. W tym celu trzeba stworzyć na wzór innych krajów organizacyę średniego stanu, związek niezależny od wpływów żydowskich i zżydziałych stronnictw liberalnych.

Ks. Mytkowicz omówił dzisiejszą politykę miejską w Krakowie, wykazując zebranym jak zarząd miasta z jednej strony przy pomocy usłużnych sobie ludzi bałamuci rękodzielników różnymi obietnicami, wyzyskując ich siłę do swoich celów, a z drugiej strony wysługuje się żydom. Obecny system rządów miejskich w Krakowie — mówił mowca — rękodzielnicy w swoim własnym dobrze zrozumianym interesie muszą bezwzględnie zwalczać, inaczej bowiem sami się przyczynią do wzrostu wpływu żydowskiego w mieście i utrwalenia rządów żydowsko-liberalnych, które stały się **prawdziwą klęską** ludności polskiej i chrześcijańskiej **zarówno pod względem ekonomiczno-społecznym jak i narodowym.**

W tym celu muszą się rękodzielnicy łączyć w jeden **niezależny związek**, oparty na zasadach chrześcijańskich i narodowych. Następnie przedstawił ks. Mytkowicz program pracy Związku chrześcijańsko-socyalnego, zachęcając zebranych do zapisywania się w jego szeregi.

P. Gołąb omawiał codzienne biedy rzemieślników, skarżył się na złe ustawy, na brak poparcia ze strony społeczeństwa gminy i kraju. Jeżeli jednak nikt o nas nie pamięta — kończył mowca — powinniśmy tem bardziej sami o sobie pamiętać i sami sobie pomagać.

Wkońcu przemówił jeszcze p. Holeksa, poczem przewodniczący wiecu poddał pod głosowanie postawione rezolucye: za połączeniem w się Związek chrześcijańsko-socyalny, o reformę wyborczą do Sejmu i do Rady miejskiej, które jednogłośnie uchwalono.

Przewodniczący podziękował po tem zebranym za liczne przybycie, zachęcił ich do wytrwałej pracy w obranym kierunku i zamknął zgromadzenie, które niewątpliwie rękodzielnikom samym i ich organizacyi chrześcijańsko-socyalnej przyniesie wydatne korzyści.

Sprawozdanie
szpitala Bonifratrów w Krakowie.

Przysłane nam sprawozdanie z działania szpitala Bonifratrów za r. 1909 wskazuje na niezwykle wydatną i pożyteczną działalność tej dobroczynnej instytucyi. Zarząd szpitala przyjmował chorych bez względu na ich religię, narodowość i stan, niosąc pomoc chorym z prawdziwie chrześcijańskiem miłosierdziem. Pomimo niedostatku i niekorzystnych finansowych warunków, zarząd szpitala starał się, aby w jak największej mierze nieść bezinteresowną pomoc uboższej ludności.

Do szpitala przyjęto w ubiegłym roku 1426 chorych. Na oddziale chirurgicznym wykonano 832 operacyj. Chorych na gruźlicę pozostawało w leczeniu 113.

Ambulatorya szpitalne udzieliły bepłatnej pomocy lekarskiej 34.556 chorym, z której to pomocy korzystali w 18.072 wypadkach mieszkańcy Krakowa, w 9094 wypadkach mieszkańcy Podgórza, zaś w 7390 wypadkach tak mieszkańcy okolicznych miejscowości, jakoteż pobliska ludność Królestwa Polskiego.

W roku 1909 nie zaniedbano także i strony naukowej.

W maju r. z. odbył się odczyt Dra Jana Frączkiewicza »o doświadczeniach z grysoryną«. Przez cały zaś rok odbywają się wykłady w szpitalu z zakresu chirurgii profesora Dra Bossowskiego.

Szpital posiada 11 pokoi oddzielnych o 11 łóżkach dla chorych, pragnących leżeć osobno, a którzy za miernem wynagrodzeniem otrzymują natychmiastową pomoc lekarską i wszelkie możliwe wygody.

Jeżeli się zważy, że konwent prócz znacznych wydatków (około 15.000 kor. rocznie), które ponosi na leczenie biedniejszej ludności, zaspakajając równocześnie zaległości, sięgające lat dawnych (rok rocznie zwiększający się deficyt, przebudowa szpitala i w. in.), stwierdzić należy, że społeczeństwo za mało interesuje się tą instytucyą, która zasługuje na najgorętsze poparcie.

Z dniem każdym coraz więcej u nas szerząca się drożyzna, a w ślad za tem zwiększająca się liczba chorych, przyjmowanych i z innych krajów, nie pozwala na odrestaurowanie kościoła do czego zmusza konwent magistrat krakowski. Nic dziwnego więc, że wobec tak niesprzyjających warunków. czeka konwent ciężka troska załatwienia tych piekących spraw z każdym dniem uszczuplających zasoby kasowe. Dotkliwą stratę poniósł również konwent przez śmierć jednego z z głównych swoich organizatorów, Prowincyała O. Edwarda Stura.

Z tych powodów zwraca się konwent z prośbą do przyjaciół, by pospieszyli z datkami choćby i drobnymi. My z naszej strony możemy tylko gorąco zachęcić nasz szeroki ogół, aby nie poskąpił swego poparcia tej humanitarnej chrześcijańskiej instytucyi, która jedynie przy wydatnej ofiarności społeczeństwa może spełnić swoje zadanie i nieść skutecznie ulgę cierpiącej ludności.

Dziennik nasz pośredniczy najchętniej w zbieraniu składek na szpital Bonifratrów, przeznaczony, jak wiadomo, dla najbiedniejszych pacyentów i jedyny, gdzie ci nieszczęśliwi mogą znaleźć troskliwą opiekę lekarską i dobre obejście i słowo Boże.

Przy tej sposobności nadmienić musimy, iż obecnie w Konwencie metropolitarnym OO. Bonifratrów w Wiedniu, Taborstrasse 16, ordynuje dla biednych Polaków codziennie od g. 3—4 popołudniu Radca Dr Harajewicz.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek Faustyna; pojutrze w środę Julii. Suche dni.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 52; zachód przypada o godz. 4 minut 55; długość dnia godzin 10 minut 03.

Kraków, dn. a 13 lutego.

Nieprzyzwoita napaść. Przed kilku dniami odbył się w Krakowie „Zjazd oświatowy“ staraniem VII. Koła Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie. Koło to nosi nazwę im. Kościuszki i jest wyłącznie w rękach ludowców.

Nie możemy pominąć milczeniem napaści tego Zjazdu, które nazwać trzeba co najmniej wielkiem nietaktem na pokrewną instytucyę oświatową, wielce na polu oświaty ludowej zasłużoną, jakiem jest krakowskie Tow. Oświaty Ludowej. Napadnięto na nie podczas obrad tego „Zjazdu“ z tego rzekomo powodu, że w czytelniach T. O. L. jest pewien zastój, że daje ono książki przestarzałe i t. p. — Otóż tego rodzaju głosy, które potem umieściły na swych szpaltach „Czas“ i p. Stapińskiego „Gazeta Powszechna“, są tendencyjnem i nieprzyzwoitem kłamstwem. Widocznie T. O. L. jest uczestnikom Zjazdu i członkom VII. Koła T. S. L nie na rękę. Możemy bowiem dać wyjaśnienie członkom tego Koła, że Tow. Oświaty Ludowej w ostatnim zwłaszcza roku zasiliło setki swych czytelń dziełami z **literatury najnowszej** urządziło cały szereg **odczytów pouczających** w różnych powiatach, zakłada Oddziały T. O. L. w całym kraju, setki jego czytelń obchodzi w ubiegłym roku uroczyście rocznice narodowe. Tego faktycznego działania nie widzą zdaje się członkowie VII Koła T. S. L. i pozwalają sobie potem na publiczne, a bezpodstawne krytyki, bynajmniej nie licujące się z powagą takiej instytucyi, jaką jest Towarzystwo Szkoły Ludowej.

„Faust“ Gounoda na scenie krakowskiej: Doroczne przedstawienie w teatrze miejskim na dochód Towarzystwa Dobroczynności, zapowiada się tym razem niezwykle interesująco.

Prezesowa tegoż Towarzystwa Antoniowa hr. Potocka zaprosiła prof. Marso, aby ze swoją szkołą dał w teatrze miejskim w piątek dnia 25 bm. przedstawienie operowe. Wybór padł na „Fausta“, gdyż opera ta daje szerokie pole popisu młodym adeptom sztuki i jest jedną z najulubieńszych oper w Krakowie. — Ustalona opinia przedstawień operowych, urządznanych przez tak dobrze w naszem mieście zaakredytowaną szkołę, daje rękojmię, że wieczór ten da pełne artystyczne zadowolenie. — Oprócz uczni i uczenic szkoły operowej i chóru składającego się z blisko 80 śpiewaków i śpiewaczek, przyjął współudział p. J. N. Hock na czele dzielnej swej orkiestry.

Bilety wcześniej nabywać można w magazynie H. Schwarza przy ul. Grodzkiej.

Rekolekcye Wielkopostne dla kupców i pomocników handlowych odbędą się staraniem Sodalicyi Maryańskiej kup. pod przewodnictwem Wielebnego O. Bratkowskiego w kościele św. Barbary, od 16 do 19 b. m. Początek codziennie o godzinie wpół do 9 wieczór.

Z teatru miejskiego. „Aktorki“ Krzywoszewskiego wzbudziły w Krakowie tak niezwykłe zainteresowanie, że na niedzielne przedstawienie kasa biletów zamkniętą była już w południe. Następne przedstawienie „Aktorek“ we wtorek. W środę daje teatr miejski „Balladynę“. Próby z komedyi Bernarda Shawa: „Major Barbara“ odbywają się codziennie.

Z teatru ludowego. We wtorek i środę „Dwaj malcy“ przyjęci bardzo przychylnie przez publiczność i prasę. We czwartek, piątek i sobotę „Pod białym koniem“, wspaniała farsa, grana przed kilkunastu laty z wielkiem powodzeniem.

W Klubie prawników i Kole art.-lit. będzie miał dnia 16 bm. we środę Dr Klemens Bąkowski pogadankę na temat: „Obraz dawnego codziennego życia ulicznego w Krakowie“. Następnie wspólna wieczerza. Początek o godzinie 7.

Kolonie wakacyjne. Walne Zgromadzenie członków Tow. Kolonii wakacyjnych dla uczniów szkół średnich Krakowa i Podgórza odbędzie się dnia 27 bm. o godz. 11 rano w budynku gimnazyum św. Jacka z następującym porządkiem dziennym: Odczytanie protokołu, sprawozdania wydziału i kasowe, wnioski komisyi kontrolującej, wybór 20 członków wydziału, komisyi kontrolującej i sądu polubownego. Wnioski i interpelacye członków.

Św. Franciszek w Kościele katolickim. Dn. 15 bm, o godz. 6 wieczór odbędzie się pod powyższym tytułem w lokalu Czytelni katolickiej (ul. Sienna 5) odczyt p. Wł. Kośmińskiego. — Wstęp 20 h.

„Z Sokoła“. Z dniem 15 b. m. rozpoczną się w Sokole ćwiczenia gimnastyczne dla członków, nie mogących brać udziału w ćwiczeniach

ZDRAJCY.

(Powieść Filipa Oppenheima).

23

— Generał Dartułow ma słuszność — rzekł książę — zostawiam mu też chętnie chwilkę czasu na porozumienie się z kolegami.

Rzekłszy to usunął się w głąb sali, a stanąwszy z rękami skrzyżowanemi na piersiach przy oknie, objął wzrokiem rozległy widok na miasto, jaśniejące w nocy tysiącem świateł

Narada oficerów nie trwała długo, po upływie kilku minut jenerał Dartułow przystąpił z uszanowaniem do księcia mówiąc:

— Koledzy moi upoważnili mnie do zwrócenia się do waszej książęcej mości, z jednem tylko pytaniem.

— Mów pan, jenerale Dartułow — odparł książę.

— Koledzy moi i ja gotowi jesteśmy złożyć natychmiast przysięgę na wierność waszej książęcej mości, pod jednym tylko warunkiem, aby wasza książęca mość przyrzec raczył, iż zachowa przez czas swego panowania niezależność polityczną naszego kraju w najściślejszem znaczeniu tego słowa. W razie niedotrzymania tego warunku, przysięga, dziś złożona, przestałaby nas obowiązywać.

— Ja sam złożyłem już taką przysięgę ludowi i niech klątwa niebios spadnie na mnie, gdybym miał na włos od niej odstąpić — odparł książę. — Czy myślicie panowie, że władanie krajem hołdowniczym sprawiałoby mi zadowolenie? Wolałbym sto razy zginąć niż bym miał dopuścić, by kraj nasz utracić miał za mego panowania święty dar niezależności, którego strzegli niegdyś przodkowie moi.

Niepodobna było omylić się co do szczerości uczuć młodego księcia, słowa jego porwały wszystkich. Jenerał Dartułow wydobył pierwszy szablę z pochwy i złożył uroczystą przysięgę, za przykładem jego poszli inni, a od tej chwili książę Mirosław uważać się już mógł za prawowitego monarchę Montewerdyi.

VI.

Puhar królewski.

Tejże nocy jeszcze, książę Mirosław wprowadzony został na zamek królewski wśród ogólnego entuzyazmu. Nikt nie myślał o udaniu się na spoczynek, a tłumy publiczności snuły się przez całą noc po oświetlonych ulicach. Goryszkin sam przyczynił się był mimowoli do świątecznego tego nastroju, gdyż spodziewając się przedstawić księcia ludowi, pod osobistą swą opieką, rozkazał swym agentom, by rozsiewali wśród ludu okolicznego wiadomość o jego powrocie. Z tego powodu wszystkie prawie wsie okoliczne wysłały do stolicy swych delegatów, którzy stali się świadkami tryumfalnego wjazdu do zamku księcia Mirosława.

W salach zamkowych oczekiwało już na niego grono zaufanych zwolenników, a wśród nich księżniczka Milica, której przysługiwało prawo robienia honorów na zamku królewskim, dokąd nie było na nim królowej. Był to starożytny przywilej kobiet z rodziny Rajkowiczów.

Między gośćmi zamkowymi znajdował się także Brand, któremu książę ofiarował u siebie gościnność.

Patrzono na niego z ciekawością, bo wiedziano już o zręczności, z jaką umiał wyprowadzić w pole Goryszkina, stał się też z tego powodu osobistością równie prawie popularną, jak sam książę.

Gdy po niezliczonych owacyach i przemówieniach książę mógł wcześnie odpocząć w zaciszu sal zamkowych, księżniczka Milicia zaprosiła go wraz z małem gronem przyjaciół na przysposobioną na prędce wieczerzę. Pozapalano świeczniki, a nieliczni uczestnicy tego pierwszego przyjęcia, dzielili wraz z księciem radość z odniesionego powodzenia.

— Milcio! — rzekł kniaź Rajkowicz pod koniec uczty. — Pora już, abyś podała księciu królewski puhar Illiczów.

Na wezwanie to księżniczka otworzyła wiszącym u paska małym kluczykiem starożytne, bogato rzeźbione pudełko, z którego wyjęła dwa wysokie kubki rżnięte z rubinowego kryształu, ujętego w delikatnie cyzelowaną, złotą siatkę, z cyframi królewskiego domu.

Księżniczka nalała własnoręcznie z omszałej butelki, pełen puhar starego wina i postawiła kubek przed księciem.

Książę wychylił go bez wahania, całując następnie rękę pięknej swej gospodyni — poczem oglądał z ciekawością królewskie puhary, zapytując o ich pochodzenie.

— Księżniczko! — rzekł — pozwól abym ci się teraz odwzajemnił i zechciej także wychylić puhar na pomyślność i powodzenie przyszłego mego panowania.

Mówiąc to nalał wina do drugiego puhara, który był tegoż kształtu co pierwszy, lecz trochę mniejszy.

— Wypijcie proszę księżniczko — nalegał książę Mirosław — jestem trochę przesądny jak wszyscy moi przodkowie i pewien jestem, że toast spełniony przez panią przyniesie mi szczęście.

Księżniczka nie odrzekła nic, rzucając ukradkowe spojrzenie na brata.

— Muszę objaśnić Waszą książęcą Mość — rzekł kniąź Mikołaj, że z puharem są pewne stare tradycye, szanowane z dawna w naszym kraju. Od lat niepamiętnych nikt nie pił z nich prócz członków rodziny królewskiej lub też...

Tu urwał, nie wiedząc, co ma dalej powiedzieć, lecz książę nalegał, aby skończył.

— Któż jeszcze miał prawo pić z tego puharu?

— Narzeczona króla — dokończył kniaź Mikołaj.

Nastała chwila kłopotliwego milczenia, ale książę rozgrzany winem, nie chciał ustąpić.

— Wiesz przecie sam Mikołaju, że siostra twoja godną jest stokrotnie tronu.

Księżniczka wahała się, rumieniąc się pod zachwytu pełnym wzrokiem młodego księcia. Brand, siedzący naprzeciw niej, pobladł lekko i uczuł ku wielkiemu swemu zdziwieniu, że dałby wiele za to, by księżniczka nie dotknęła ustami puharu, ale książę Mirosław uparł się, chcąc postawić na swojem.

— Zróbcie mi ten zaszczyt, księżniczko, jestem tu przecie gospodarzem i biorę na siebie całą odpowiedzialność.

Księżniczka podniosła głowę, a wzrok jej spotkał się z utkwionemi w nią oczyma kniazia Mikołaja. Smukłe jej palce ujęły rubinowy puhar, który przytknęła do ust.

— Piję — szepnęła — na pomyślność Montewerdyi i jej króla.

Szmer zadowolenia powstał przy stole. — Sędziwy jenerał Dartułow objął życzliwem ojcowskiem spojrzeniem młodą parę, widocznem było, że sympatya, którą książę okazywał Milicy Rajkowicz, uważaną tu była jako zapowiedź przyszłego ich połączenia. Wybór taki odpowiadałby w zupełności życzeniom kraju i dopełniłby niezawodnie popularności księcia. Sam książę nie zdawał sobie jasno sprawy z doniosłego znaczenia, jakie nadawali obecni temu, co zaszło. Cieszyło go tylko, że piękna księżniczka uległa jego woli, widział w tem jakby przedsmak przyszłego panowania.

Kniaź Mikołaj natomiast wziął całą sprawę bardzo poważnie. W jego oczach księżniczka była od tej chwili związaną nieodwołalnie, podobnie jak książę. Trudno było dociec, co myśli Milica, która spuściła oczy, jakby skupiona wewnętrznie. Milczała przez czas jakiś, a gdy podniosła powieki, wzrok jej spotkał się z wejrzeniem Branda. W oczach jego wyczytała księżniczka coś nakształt niemej wymówki. W pół godziny potem książę Mirosław i Brand używali dobrze zasłużonego spoczynku. Zmęczenie pokonało siłę doznanych wrażeń, a młodość zesłała im twardy pokrzepiający sen.

W pałacu Rajkowiczów światło paliło się do rana. Tak brat, jak siostra rozmyślali każde z osobna o następstwach, jakie mieć będzie dla nich to zbratanie z Mirosławem Illiczem przez zakosztowanie z królewskiego puharu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w poniedziałki, środy i piątki od 1/2 do 8 do 9 wieczorem — osobne godziny, a mianowicie odbywać się będą co wtorek i piątek od godziny 10 do 11 wieczorem.

Chcący brać udział w ćwiczeniach winni się zgłosić w szatni Grona nauczycielskiego u prowadzącego ten oddział.

Walne Zgromadzenie członków Tow. „Esperanto" w Krakowie odbyło się dnia 11 b. m., przy licznym udziale członków i gości. Sekretarz Towarzystwa, po odczytaniu po esperancku protokołu, skreślił całoroczne czynności wydziału, podkreślając powolny le stały rozwój idei języka międzynarodowego w naszem mieście i kraju. Liczba członków w ostanim roku wzrosła prawie w dwójnasób, a o ich postępie w nauce „Esperanto" świadczy choćby tylko ten fakt, że biblioteka Towarzystwa mimo swego pokaźnego wzrostu, nie mogła zaspokoić potrzeb wypożyczających.

Tow. urządzało licznie uczęszczano kursa języka „Esperanto". Prócz tego dostarczyło nauczyciela języka esperanckiego dla tut. Akademii handlowej, gdzie obecnie odbywają się 4 kursa, 2 w Akademii handlowej, 2 w szkole handlowej żeńskiej. Tow. udzielało informacyi o ruchu esperanckim i Esperancie wogóle, na bardzo liczne zapytania z całego kraju. W lipcu z. r. zwróciła się do Tow. Liga niemieckich esperantystów w Wiedniu z prośbą o współdziałanie w zaproszeniu wszechświatowego kongresu esperanckiego do jednego z miast Monarchii. Uwzględniając przypadający na r. 1912 25-letni jubileusz Esperanta, dzieła Polaka, i opierając się na przychylnej uchwale Rady m. Krakowa, która oświadczyła gotowość przyjęcia kongresu w Krakowie, wysłało Tow. reprezentanta na międzynarodowy kongres esperantystów do Barcelony, celem oficyalnego zaproszenia na r. 1912 kongresu do naszego miasta. Jakkolwiek sprawa ta z natury rzeczy nie podlegała żadnym uchwałom Walnego Zgromadzenia, wywołała jednak bardzo ożywioną dyskusyę i ujawniła podzielone zdania co do możliwości urządzenia wogóle podobnej manifestacyi w Krakowie. Opozycya motywowała swoje stanowisko głównie drożyzną panującą w Krakowie i trudnością pomieszczenia odpowiednio znacznej ilości obcych. Dyskusya ta wykazała jednak na ogół przychylną opinię dla tej sprawy, gdyż kongres taki przyniósłby kolosalne korzyści nietylko dla Esperanta ale i dla całego naszego społeczeństwa tak pod względem kulturalnym jak i ekonomicznym. Z tych też względów liczono nietylko na pomoc w pracy samych esperantystów miejscowych ale i osób poza ruchem esperanckim stojących.

W skład nowego wydziału weszli: prof. O. Bujwid prezes, St. Rudnicki sekr., Wł. Grabowski skarbnik, E. hr. Potocki, J. Kaszycki, J. Goldman, H. Tislowitz, M. Sedlitz, Jul. Kriss. Komisya rewiz.: pp. Czubryński, Demetrykiewicz, Grzybowski. Podczas skrutynium omawiano różne wnioski odnoszące się do propagandy języka jak np. urządzanie stałych zebrań, wycieczek wspólnych, odczytów itp.

Posiedzenie Tow. lekarskiego krak odbędzie się we środę d. 16 b. m. o g. 6 wiecz. w domu Tow. (ul. Radziwiłłowska l. 4.). Na porządku dziennym: 1) Dr Rajchman i Dr Rosenhauh: „Demonstracya miąższowego kilowego zapalenia rogówki, otrzymanego doświadczalnie na oku królika". 2) Dyskusya nad wykładem Dra Blassberga: „O tak zwanym artrytyzmie". 3) Dr Janiszewski: „Walka z chorobami zakaźnemi".

Walne Zgromadzenie „Towarzystwa opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury" odbędzie się w sobotę dnia 5 marca o godzinie wpół do 5 popołudniu, w Collegium Novum w sali Nr. 32.

Towarzystwo Pielęgnowania nauk społecznych urządza w piątek 16 b. m. w lokalu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego l. 28, II. p.), o godzinie 8 wieczór, odczyt Dra Franciszka Bujaka, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego p. t. „Szkolnictwo przemysłowe". Członkowie Towarzystwa Pielęgnowania nauk społecznych oraz członkowie „Towarzystwa technicznego" i wprowadzeni przez nich goście mają wstęp wolny.

Cech krawców w Krakowie odbędzie Walne Zgromdzenie w sali Rady miasta dnia 27 b. m. o godzinie 2 popołudniu.

Zbrodnia lekarza. Jak już donieśliśmy w porannym numerze, aresztowano w Krakowie za niedozwoloną operacyę chirurgiczną lekarza Dra Józefa Liebeskinda. Operacyi tej dokonał Dr Liebeskind na pani M. z okolie Krakowa za cenę 1200 K. Dra Liebeskinda aresztowano w sobotę po południu i odstawiono do sądu. Tego samego dnia jeszcze wniósł aresztowany sprzeciw do Izby radnej z prośbą, by go wypuszczono na wolność. Izba radna prośbę tę odrzuciła

Jak się dowiadujemy, o zbrodni tej zawiadomił pierwszy sąd i policyę mąż wspomnianej pani. Na jego doniesienie też aresztowano Dra Liebeskinda. Pani M., jako współwinna, ma być także pociągnięta do odpowiedzialności.

Aresztowany zaś Dr Liebeskind podejrzany jest o szereg takich samych operacyi, dokonywanych szczególnie w Marienbadzie, dokąd wyjeżdżał corocznie na lato.

Odroczenie rozprawy. Dzisiaj miała się odbyć rozpisana na 2 dni rozprawa o zhańbienie przeciw Józefowi Adamskiemu, Józefowi Dudasowi i Władysławowi Modzelewskiemu. Oskarżeni są oni o zhańbienie nieletniej Katarzyny Kwiecień na ul. Poniatowskiego. Ponieważ dziewczyna ta na rozprawie się nie zjawiła, musiano proces odroczyć.

Oskarżonych zaś około godziny 11 wypuszczono z więzienia. Odpowiadać oni będą z wolnej stopy. Przed gmachem więzienia św. Michała zebrała się wielka masa ludzi, znajomych i przyjaciół oskarżonych i wielu zwykłych gapiów, którzy przyłączyli się z ciekawości do oczekującej gromady. Tłum zebranych był tak wielki, że kilku policyantów musiało utrzymywać porządek.

Zamach samobójczy. Nocy ubiegłej targnął się na swoje życie kelner kawiarni „Bulwar" Józef Horowitz. Będąc w niebywałem nerwowem rozdrażnieniu Horowitz poranił się widelcem po twarzy i rękach. Skoro powrócił do normalnego stanu, udał się sam na pogotowie ratunkowe, które go opatrzyło. Jak opowiadał, miał zamiar popełnić samobójstwo przez podcięcie żył.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj o godzinie 10 wieczorem przewieziono z Podgórza-Bonarki na tutejszy dworzec kolejowy nieznanego z nazwiska mężczyznę, który z niewytłómaczonych powodów, dostał się pod koła nadchodzącego pociągu. Nieszczęśliwego, który doznał ucięcia nóg, po dwugodzinnych wysiłkach nie zdołało Pogotowie ratunkowe przywieść do przytomności. W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Ogień piwniczny. Dziś po godzinie 3 popołudniu zawezwano straż pożarną na plac Wolnica, gdzie w domu pod l. 10, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, zajęły się nagromadzone w piwnicy papiery i słoma. Straż pożarna po dłuższym czasie ogień zlokalizowała i powróciła do koszar.

Zamach samobójczy. Wczoraj wieczorem strzelił do siebie w zamiarze samobójczym 23-letni robotnik w Chełmku Karol Zakwura, raniąc się ciężko w okolicy serca. Po opatrzeniu go przez tamtejszego lekarza, odwieziono go do szpitala św. Łazarza.

Kradzież w kościele. Na doniesienie pewnego akademika aresztowano wczoraj 14 lat liczącego Stefana Siarkowskiego. Akademik ów widział, jak Siarkowski w kościele św. Anny wyciągnął pewnemu panu z kieszeni pugilares z pieniądzmi i wręczył go swemu towarzyszowi, który zbiegł. Siarkowski do kradzieży się nie przyznaje. Policya zaś nie może oznaczyć skradzionej przez niego kwoty, ponieważ ów pan, na którego szkodę kradzież popełniono, dotychczas na policyę się nie zgłosił.

Małżeńskie porachunki. Przechodzący wczoraj około godz. 9 tej wieczorem ul. Blich byli świadkami osobliwego wyrównywania małżeńskich porachunków między 48-letnim Antonim Kiebzakiem, robotnikiem ciesielskim, a jego żoną 40-letnią Zofią.

Małżonkowie nie żyją z sobą już od miesiąca. Kiebzak wyprowadził się na kawalerskie mieszkanie do Dębnik, a żona pozostała na dawnem, małżeńskiem mieszkaniu z 5 dziećmi. Ponieważ mąż nie dawał jej przez ten czas nic na utrzymanie dzieci, na które sama pracować musiała, rozgniewana żona udała się wczoraj rano do jego mieszkania do Dębnik. Podpity nieco po sobotniej wypłacie mąż nie chciał jej wpuścić. Wtedy Kiebzakowa doprowadzona do najwyższej pasyi wybiła mu wszystkie szyby i uciekła. Zawzięty Kiebzak nie darował jej tego czynu, ale wieczorem wybrał się na poszukiwanie żony, by wywrzeć na niej zemstę. Spotkawszy ją zaś na ul. Blich, wracającą do domu — pokaleczył ją nożem po ręce i boku.

Wojowniczego cieślę aresztowano i odstawiono pod „telegraf".

Pogoda. Dnia 13-ego lutego termometr doszedł od —10·1 do +1·5 C., barometr podnosił się.

Dnia 14-ego lutego o godzinie 7-mej rano stan barometru 747·0 mm., termometru —1·8 C., wiatr: południowo-południowo-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Samobójstwo akademika. W sobotę odebrał sobie życie wystrzałem z rewolwera 22-letni Adam Jurkiewicz, akademik, zamieszkały we Lwowie. Strzał, skierowany w okolicę serca, sprowadził natychmiastową śmierć. Powód nieznany.

Śmierć na ślizgawce. 10-letni syn stelarza zamieszkałego na Przetakówce koło Nowego Sącza, ślizgał się onegdaj na Dunajcu. Nagle załamał się pod nim lód i chłopak wpadł pod wodę. Rozpoczęto natychmiast poszukiwania, lecz znaleziono już tylko skostniałe zwłoki.

Kradzież 10.000 K. Z Żywca donoszą: W tutejszym urzędzie pocztowym zaszedł fakt kradzieży 10.000 koron, przesłanych w liście poleconym. Służbę wówczas w tym oddziale pełnili: oficyał Roman Mrzygłowski i asystent Stanisław Obarzonowski; prócz nich zajętych było dwu woźnych pocztowych. Był to zwykły list polecony, zawierający wewnątrz 10 banknotów 1000-koronowych, nadanych z Bielska do Nowego Sącza. Skarb więc państwa ponosi w tym wypadku szkodę 50 kor., jako odszkodowanie za zaginięcie zwykłego listu poleconego. W związku z tą kradzieżą aresztowano oficyała Romana Mrzygłowskiego. Aresztowanie nastąpiło wskutek rzucenia nań podejrzenia przez naczelnika poczty. Czy podejrzenie było słuszne, okaże śledztwo.

Zaznaczyć tylko należy, że opinia publiczna w Żywcu jest oburzona tym aktem, a personal pocztowy, z wyjątkiem właśnie naczelnika, jednogłośnie staje w obronie niewinnie aresztowanego.

Tajemnicza śmierć. Z Radomyśla Wielkiego donoszą nam, iż onegdaj znaleziono żonę czy kochankę woźnego K., który nie dawno przyjechał do Radomyśla, bez życia. Ponieważ zachodzi podejrzenie, iż zmarła otruła się, zarządzono sekcyę zwłok.

Pożar fabryki. W Bernie Morawskiem wybuchł onedaj pożar w fabryce wyrobów bawełnianych Ottona Khuna i rozszerzając się szybko, zniszczył drugie piętro gmachu fabryki i kilka sąsiednich lokalów. Kilka robotnic odniosło ciężkie rany. Jedną znaleziono na strychu uduszoną dymem. Pożar zdołano z trudem umiejscowić. Ruch w fabryce nie będzie przerwany.

Nowy wiceprezydent Czerniowiec. Pedela uniwersyteckiego Jerzego Wojtka, Rumuna, wybrano wiceprezydentem m. Czerniowiec.

Aresztowanie szpiegów rosyjskich. Urzędnika bukowińskiego Wydziału krajowego, Mędraka i jego żonę, aresztowano pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi. Podczas rewizyi, przeprowadzonej w ich mieszkaniu, znaleziono 2000 rubli gotówką, mapy rozmaite, plany wojskowe, oraz korespondencyę bardzo obciążającą oboje aresztowanych. Odstawiono ich do więzienia śledczego.

Przejechani przez pociąg. Z Czerniowiec donoszą: Dnia 8 b. m. jechał wóz, naładowany węglami, na którym siedział furman Georgi Trufyn i Petro Iwaniuk, w drodze do Seretu i przejeżdżał koło stacyi kolejowej Czerepkowce przez tor kolejowy koło budki Nr. 250. Gdy przez rampę kolejową przejechał wóz, nadjechał pociąg, dążący z Ickan do Czerniowiec Nr. 323 i wpadł na wóz. Trufyna maszyna odrzuciła — łamiąc mu nogę koło kolana i kalecząc głowę. Iwaniukowi udało się ze strachu jakoś wyśliznąć. — Konie zostały przejechane i zginęły na miejscu.

Trufyna wzięto do pociągu do Czerniowiec., umarł w drodze do szpitala krajowego.

Ze świata.

Sprawy kościelne. Papież Pius IX wydał dekret, zobowiązujący wszystkich biskupów całego świata do regularnych podróży „ad limina apostolorum". Każdy biskup musi odtąd co 5 lat udać się do Rzymu, by zdać sprawę ze stanu swej dyecezyi. Arcybiskup Zadaru (w Dalmacyi) Dwornik został przez papieża pozbawionym urzędu. Powodem jest zły stan zdrowia, ale także i zatarg o głagolicę. Katolicy chorwaccy żądają bowiem, by pewne części mszy św., jak np. ewangelia czytane były w języku starosłowiańskim. Arcybiskup czynił zadość temu życzeniu wbrew wyraźnemu zakazowi kongregacyi obrządków. To także przyczyniło się w części do usunięcia sędziwego arcybiskupa w stan spoczynku.

Zwycięstwo polskie na obczyźnie. Wybory kościelne w Holsterhausen w pobliżu Wanne odbyły się dnia 3 i 4 bm. a skończyły się niespodziewanie świetnem zwycięstwem Polaków, albowiem wybrano tak do dozoru jak do reprezentacyi samych Polaków.

Kościół wotywny zagrożony. Znany każdemu, kto bawił choćby przez czas krótki w Wiedniu, piękny kościół Zbawiciela na placu Maksymiliana, ulega powolnie zniszczeniu. Okazała ta budowla gotycka z dwiema wieżycami, zbudowana została przed 40 laty z kamienia wapiennego, jest to materyał ulegający kruszeniu pod wpływem wody. Małe kawały gzymsów odpadają obecnie powoli z gmachu, wietrzejąc i krusząc się bez przerwy. Restauracya będzie trudną i kosztowną. Gotyckie kościoły trwają setki i tysiące lat całe i nieuszkodzone, a ten piękny gmach, dzieło Terstela, jest faktycznie po niespełna pół wieku istnienia, zkazany na zagładę. Kościół wotywny wzniesiono na pamiątkę ocalenia cesarza Franciszka Józefa podczas zamachu Libenyego w r. 1859. Jest to jeden z najpiękniejszych okazów zmodernizowanego gotyku w Europie.

Choroba Dra Luegera. Stan zdrowia Dra Luegera, burmistrza Wiednia, pogorszył się znacznie w sobotę. Po mieście kursowały pogłoski, jakoby Dr Lueger znajdował się już w agonii. Pogłoskom tym przeczy niedzielna „Reichspost", zaznaczając, iż nie ma mowy o ciężkiej chorobie.

Jak wiadomo, Dr Lueger cierpi na zapalenie tkanek, które objawia się w formie narośli wielkości fasoli na plecach.

Kradzież obrazów. Na jednym z dworców berlińskich skradzione onegaj trzy drogocenne obrazy olejne, między innemi Uhdego — „Wypędzenie Hagary".

Zawiści dyplomatów. Jeden z pamiętników dyplomatycznych przypomina interesujący epizod z kongresu berlińskiego (r. 1878), kiedy to osobista rywalizacya kanclerza niemieckiego Bismarka i rosyjskiego Gorczakowa w jaskrawem wystąpiła świetle. Bismark był silnym i rzeźkim, Gorczakow zaś stale chorym i nie mógł chodzić pieszo. Noszono go przeto w lektyce. Pewnego razu po sutym obiedzie Bismark „zmęczony", a raczej przesycony, opuścił się bezwładnie na fotel, jakby pod wpływem słabości. Książę Gorczakow mimo choroby i podagry wyskoczył ze swego fotelu, chwycił rękę Bismarka i badał puls troskliwie, powtarzając z radosnem wzruszeniem: „Ach mój Boże, kiedyż, kiedyż wreszcie..." W tej chwili Bismark wyprostował się i odpowiedział: „Ależ, kochany książę, jeszcze nie, wcale jeszcze nie..." Ostatecznie Bismark przeżył Gorczakowa.

Plany Lehara. Szczęśliwym jest Lehar, kompozytor „Wesołej wdówki". Wielki Wagner musiał walczyć całe dziesiątki lat, by zdobyć uznanie w kołach artystycznych i u publiczności, a Lehar nie potrzebuje ani walczyć, ani pisać genialnych utworów, by zdobyć uznanie i pieniądze. „Wesołą wdówkę" grano już 25 tysięcy razy na scenach pięciu części świata. W szóstej części świata: antarktyce nie grano tylko z tego powdu, że niema tam ani teatru, ani aktorów, ani słuchaczy. Ale do pewnego stopnia i pod biegunem południowym grano melodye „Wesołej wdówki". W styczniu 1909 roku Shackleton bowiem grał je zapomocą gramofonu na 78 stopniu południowej szerokości. Grube i ciężkie pingwiny słuchały popularnych melodyi oczywiście z entuzyazmem i wzruszeniem głębokiem. Dowód to, że popularność Lehara przekroczyła granice rodzaju ludzkiego i — gdy ludzkich brakło słuchaczy — ptaki i inne zwierzęta zastąpiły ludzi.

Inna operetka Lehara „Hrabia Luksemburg" graną będzie na 294 scenach obu półkuli. Inne teatry starają się nabyć prawo grania tej sztuki. Obecnie Lehar pracuje nad operą „Miłość żołnierska", która pojawi się w jesieni na scenie opery królewskiej w Budapeszcie i nad trzechaktową operetką „Agri". Librette ułożyli pp. Willner i Leon Stein.

Nowoczesny Dyogenes. W Wiedniu wygłasza obecnie odczyty przeciw karze śmierci pewien profesor, niezwykły oryginał. Słuchaczy zbiera w szynkach, knajpach, na ulicy. W ubiegłą niedzielę pojawił się w jasny dzień z latarnią na Graben, by szukać ludzi chętnych słuchania jego prelekcyi. Policya nie przeszkadza mu w tem zajęciu, atoli i z latarnią nie znalazł nikogo. Widocznie wszyscy „uczciwi ludzie, jak twierdzi inny także Dyogenes, Lew Tołstoj, znajdują się w kryminale.

Kurczęta bez opierzenia. Czasopismo przyrodnicze „Kosmos" opisuje ciekawą odmianę kurcząt, które wyhodował pewien ziemianin amerykański. Z pomiędzy 500 sztucznie wylęgniętych piskląt, 50 odznaczyło się tem, że nie nosiły na sobie najmniejszego śladu opierzenia, i gdy po czterech miesiącach wszystkie rówieśniczki posiadały już normalnej długości pióra, to te pozostawały kompletnie nagie. Śmiertelność między temi kurczętami była oczywiście bardzo znaczna, a z nastaniem pory zimowej wszystkie popadały. Był to typowy przypadek t. zw. „degeneracyi", który zdarza się bardzo rzadko, a nigdy jeszcze nie występował w tak znacznej liczbie odrazu.

Raj na ziemi. Sławny wynalazca Edison w „New Jork Heraldzie" zamieścił artykuł, w którym przedstawia świat w roku 2100. Na ogół ludzkość ówczesna oglądać będzie dziwy, przechodzące granice najbujniejszej fantazyi. Człowiek zdoła czerpać środki egzystencyi nietylko z ziemi i wody, ale i z powietrza, dzięki czemu życie stanieje do minimum i każdy robotnik będzie mógł pozwalać sobie na takie zbytki, jak dziś milioner. Rad, dzięki swoim nieznanym jeszcze właściwościom leczniczym wyzwoli ludzkość z wszelkich chorób — dym, popiół i lawa będą zastosowane do celów przemysłowych.

„Teraz — pisze Edison — błądzimy po omacku, nie umiemy wyzyskać dostatecznie ani siły przyciągania, ani elektryczności ani światła". Edison przepowiada, że za lat 200 artykuły toaletowe staną się tak tanie, że najbiedniejsi ludzie będą mogli ubierać się modnie, nosić sztuczne jedwabie, piękniejsze i bardziej lśniące od prawdziwych. Co ważniejsze, zapewnia, że wojny znikną zupełnie z powierzchni ziemi. Szkoda tylko, że my wówczas żyć już nie będziemy.

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie.

w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej (o g. 6).

We wtorek 15, środę 16, czwartek 17, piątek 18 i w sobotę d. 19 bm.: Dr Michał Sokolnicki: „Historya powstania listopadowego (6 wykładów).

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Poniedziałek. Przedstawienie amatorskie.
Wtorek. „Aktorki", komedya w 4 aktach Stefana Krzywoszewskiego.
Środa. „Balladyna".
Czwartek. „Na kwaterze".
Piątek. „Komedya omyłek". (Ceny zniżone).
Sobota. „Major Barbara", komedya w 4 aktach Bernarda Shaw'a. (Nowość!)
Niedziela popołudniu. „Szczęście Frania" i „Sezon". (Pół ceny).
Niedziela wieczorem. „Major Barbara".
Poniedziałek. „Wielki Fryderyk".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Poniedziałek. „Czartowska ława" (popularne).
Wtorek. „Dwaj malcy".
Środa. „Hulaj dusza" (popularne).
Czwartek. „Pod białym koniem".
Piątek. „Pod białym koniem".
Sobota. Pod białym koniem".
Niedziela popołudniu. „Czartowska ława".
Niedziela wieczorem. „Dwaj malcy".
Poniedziałek „Opowieści imci Pana Dymka" (popularne).

Prenumeratorowie „Głosu Narodu" otrzymają 5% opustu przy zakupnie maszyn oraz narzędzi rolniczych i przemysłowych w firmie Kornel Komornicki, Kraków ul. Dunajewskiego L. 9 — przy powołaniu się na niniejszą notatkę i ogłoszenie zamieszczone codziennie w dziale inseratowym.

Z teatru.

„Aktorki" sztuka w 4 aktach St. Krzywoszewskiego.

Technika pisania p. Krzywoszewskiego dochodzi do wysokiej doskonałości. — Jego »Aktorki« mogą wytrzymać porównanie z bardzo dobremi sztukami francuskiemi, pod względem kompozyi, dyalogu, rozkładu i dyskresyi scenicznych efektów. Oprócz tego umiał autor swój nie zupełnie nowy temat wszechstronnie wyzyskać i odświerzyć, tak, że interes sztuki nie słabnie do końca.

»Aktorki« rozgrywają się na tle teatralno-dziennikarskich stosunków, które p. Krzywoszewski rozszerzył i urozmaicił dając mu lekki aktualno-polityczny posmak, Romans Liskiego, wybitnego polityka i działacza społecznego z piękną i utalentowaną aktorką Millerówną odsłania się w komedyi p. Krzywoszewskiego dla niewtajemniczonych dzięki strzałom rewolwerowym danym do Liskiego przez agitatorów strajkowych niezadowolonych z jego działalności.

Strzały na szczęście nie są śmiertelne, ale wywołują porządany konflikt pomiędzy kochanką Liskiego, a jego siostrą, kobietą wielkich cnót ale niezbyt miłą w domowem pożyciu. Obie te panie walczą przy spotkaniu dość brutalnie obelgami, a Liski nie umie rozstrzygnąć tego przykrego sporu jakiemś męskiem decydującem słowem.

Ostatecznie Millerówna zrywa ze swym niezbyt energicznym wielbicielem — któremu natomiast pozostaje jako rekompensata popularność i sława polityczna..

Autor chciał zdaje się uwydatnić bolesny konflikt pomiędzy uczuciami osobistemi ludzi wybitnych, — polityków czy artystów — a ich obowiązkami społecznymi i zawodowymi. Uczynił to jednak zbyt pobieżnie i powierzchownie. Uczucia jego bohaterów zarysowują się w sztuce bardzo płytko, i dlatego ich dramat osobisty nie może ani wzruszyć, ani przejąć widzów. O ile zaś p. Krzywoszewski chciał przeciwstawić cnotę domową, codzienną, »burżuazyjną«, — artystycznej swobodzie myśli i życia, użył środków nieodpowiednich, gdyż jako kapłankę domowego ogniska pokazał nam osobę oschłą, nudną i kłótliwą, — podczas, gdy przedstawicielka »wyzwolonych« kobiet, jest w gruncie rzeczy dość bezmyślną i dość szablonową kabotynką. Nie jest to więc starcie dwóch krańcowych, ale głęboko ugruntowanych zasad i przekonań, — ale jałowy zatarg dwóch pospolitych indywidualizmów.

Brak głębszej treści okupuje p. Krzywoszewski w „Aktorkach" nietylko niezwykłą techniczną zręcznością, — ale także bystrą obserwacyą pewnych typów i charakterów. Taki np. Nieciuszko jest bardzo zajmującym i plastycznie naszkicowanym okazem warszawskiej cyganeryi literackiej. Autor uposażył go nawet w rysy psychologiczne świadczące, że umie on zajrzeć w głąb duszy ludzkiej. Podobne typy spotkać można wprawdzie w „Zazie" i „Safonie" Daudeta, — ale postać stworzona przez p. Krzywoszewskiego ma dużo cech nowych i oryginalnych.

To też Nieciuszko wysuwa się na pierwszy plan sztuki, zwłaszcza, że jest to jedyna rola, dająca szersze pole do popisu aktorskiego. Miał ją grać p. Solski, który jednak w przeddzień pierwszego przedstawienia dość ciężko zachorował. Zastąpił go na prędce p. Jednowski, który mimo zupełnego braku przygotowania potrafił stworzyć postać żywą i ciekawą. Pani Solska i p. Weichert grali ze znaną wytwornością i inteligencyą. Dobre charakterystyczne figury dali pp. Leszczyński i Kosiński — panie Słubicka, Górska, Krysińska i Janiczówna.

Teatr był pełny, autora wywołano kilkakrotnie.

Listy z kraju.

Wiśnicz (obok Bochni). Koło T. S. L. im. Juliusza Słowackiego w Wiśniczu odbyło dnia 30 stycznia Walne Zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa, em. pułkownika Jana Byrnasa. Sprawozdanie Zarządu z czynności Koła, które istnieje zaledwie 3 miesiące, było dowodem, jak bardzo potrzebnem było założenie u nas tej instytucyi oświatowej i świadectwem, że Zarząd Koła obowiązki przyjęte na siebie, mimo trudnych warunków spełniał sumiennie i skutecznie.

W ciągu tej 3-miesięcznej egzystencyi Koło T. S. L. zyskało 150 członków, otwarło czytelnię i wypożyczalnię książek w Wiśniczu Nowym, obdarzyło biedną dziatwę odzieżą, urządziło uroczysty obchód Słowackiego i powstania listopadowego, dwa popularne wykłady i dało podwalinę dla szkoły analfabetów i kilku nowych czytelni, które w okolicznych wsiach mają niebawem powstać.

Ożywiona dyskusya, jaką sprawozdanie Zarządu rozwinęło, była dowodem zainteresowania się szerszych warstw pracą oświatową.

Nowemu Zarządowi, którego skład uległ tylko nieznacznej zmianie, składamy życzenia pomyślnej pracy.

Dubie (Kor. wł.). Przed pół rokiem pojawiły się u nas dziki, które wyrządzały ustawicznie szkody w polach i lasach. P. H. Wittemberski, leśniczy dóbr hr. Potockich, do których należą okoliczne lasy, zarządził z tego powodu polowanie na dziki w dniu 12 b. m. Wydało ono pomyślny wynik, przynosząc w rezultacie zabicie kilku dzików, potężnych rozmiarów.

Jasło. (Kor. wł.) Borowska w Jaśle. Dnia 10 b. m. tłumy publiczności oczekiwały na stacyi wieczorem o godzinie 8·30 przyjazdu p. Borowskiej. Powodem tego była puszczona pogłoska po mieście, że jeden z urzędników kolejowych dostał depeszę od pani Borowskiej, w której swój przyjazd zapowiadała.

Wieczernica Sokoła urządzona dn. 8 b. m. wypadła znakomicie, głównie dzięki zasługom prezesa Sokoła. Panie zjawiły się w bardzo małej liczbie. Czyżby było brak nadobnych danserek w Jaśle?

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski

Giełda.

AKCYE

Wiedeń, 14 Lutego. (Tel. „Gł. Nar.")

Austr. Zakł. kredyt.	676	—	Gal. Tow. karp. nar.	847	—
węg. „ „	815	—	Oblig. węg. indem.	93	25
Anglobanku	317	25	Renta majowa	95	10
Unionbanku	606	50	Austr. renta. kor.	95	05
Länderbanku	502	25	Węg. „ „	92	55
Bankvereinu	554	—	5% l. Listy T. kr. z.	93	40
Bodencredit	1174	—	4% Listy Banku hip.	93	75
Gal. Banku hipot.	678	—	4½% „ „ „	99	50
Kolei państw.	760	50	5% „ „ „	140	—
„ południowej	123	75	4% „ „ kraj.	94	50
„ Elbethal	—	—	4% „ „ „	100	25
„ północnej	—	—	4% Gal. Obl. propin.	94	50
„ czerniow.	559	—	4% Gal. poż. kr. 1893	93	75
Alpiny	742	50	4% Poż. m. Lwowa	93	—
Rima Muranyi	660	50	Losy tureckie	235	75
Pras. Tow. żel.	26	19	Marki	117	60
Fabryki broni	715	—	Ruble	255	—
Tureckie tytoń.	—	—	Rosyjska pożyczka	102	95

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli Głosu Narodu. Drukarnia »Głosu Narodu« (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) ul. św. Krzyża l. 7